

GAZETA LWOWSKA

Wtorek

N^{er.} 90.

2. sierpnia 1836.

WIADOMOSCI HRAJOWE.

— Z *Wiédnia* d. 27. lipca. —

JCKMość raczył d. 25. lipca jka. Ostini, nuncyuszowi apostołskiemu, który godność kardynała uzyskał, włożyć uroczycie biret kardynałski w c. k. nadworno-parafjalnym kościele.

N. Pan udał się w tym celu z pokojów swoich do kościoła w towarzystwie c. k. dworu i poprzedzony kardynałem nuncyuszem, był tamże pod baldachinem obecnym na mszy spiewanej, a po odczytaniu papięzkiego bręwe, włożył ze zwyczajnymi obrzędami biret nowemu kardynałowi. Po czym odspiewano *Te Deum*, a na zakończenie udzielił kardynał błogosławieństwa papięzkiego.

Po odbytych obrzędach JCKMość w towarzystwie c. k. dworu Swojego, wrócił na pokoje Swoje, na które zaraz potem udał się kardynał, wdziawszy pasowe szaty, i na osobném posłuchaniu składał N. Panu najpełniejsze uszanowania podziękowanie swoje.

Dostrzegacz anstryjacki pisze pod d. 27. lipca: Bawiący tutaj właśnie sławny podróżnik p. Honigberger upraszał nas, ażebyśmy za zupełnie bezzasadną ogłosili umieszczone przed kilku dniami (Ob. ostatni numer Gazety naszej) wieść, że jako agent kompanii wschodnio-indyjskiej do Lahory powraca. P. Honigberger ma po wydaniu dzieł swoich udać się w podróż do Konstantynopola, a potem w Kronsztadzie, miejscu swojego urodzenia, dla siebie i dla swoich wspomnień żyć będzie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Ameryka.

Ostatnie północno-amerykańskie pisma (do d. 22. czerwca dochodzące) donoszą wiadomości o rozprawach kongresu aż do d. 11. czerwca. W dniu tym wniesiono bil, w skutek którego wojsko Stanów Zjednoczonych ma być pomnożone o trzydzieści pułków (7. pułków piechoty, 4 puł. artylerji i 2 puł. dragonów), w ogóle do 10,400 ludzi. Postanowiona przez senat komisya dla spraw zagranicznych zaprojektowała, ażeby niepodległość państwa Texas uznana została, skoro dostateczne nastąpi przekonanie, że rząd państwa Texas zdol-

ny jest sam się utrzymać. — Piszą z Hlannesburg w Texas pod 12. maja, że wojsko meksykańskie, około 5000 ludzi wynoszące, zgromadza się na nowo około San Antonio de Bexar. Lękają się, ażeby wojna przez zimę niepotrwała.

Hiszpanija.

Journal de Paris donosi podług *Sentinelle des Pyrénées* z dnia 14. lipca: Otrzymujemy nader szczegółowe wiadomości o obrotach Anglo-krytanosów od strony Fuentarabii; szczegóły te, za których wiarygodność zaręczamy z resztą, starać się będziemy tak uporządkować, ażeby czytelnikom naszym zupełny przedstawiły obraz.

D. 11. lipca o czwartej godzinie z rana, wyruszył z Passages generał Lacy Evans, także brygadyjerowie Jaureguy i Red, na czele 7 batalijonów legji angielskiej, batalijonu król. angielskiej marynarki, batalijonu strzelców, dwóch batalijonów drugiego pułku liniowego, dwóch szwadronów ułanów, ze czterma działami i moździerzami i trzydziestu naładowanemi amunicyją jaszczkami. Ta 6500 ludzi wynosząca siła zbrojna pokazała się o godz. 7 z rana na górze Airquibil, niedaleko Fuentarabii. O godz. 9 pięć okrętów parowych i dwanaście trynkadur zawinęło na rzekę Bidassoa; trynkadury wysadziły na ląd 150 do 200 tyralijerów na szczyt dzielnicy St. Magdaleny. Karliści mieli półtora batalijona w Fuentarabii i w onegoż okolicy, dwa w Irunie, kilka kompanij strzelców z cokolwiek jazdy w dolinach i cztery działa na szanicach. Anglo-krytanosowie natarli drogą, położoną po lewej stronie kaplicy Guadelupe, pędzili nieprzyjaciela przed sobą i opanowali klasztor kapucynów po zaciętej walce między jednym batalijonem angielskim i jednym batalijonem karlistowskim, rozstawionym za murem na gościńcu z Fuentarabii i za pownym rozdajem grobli. Trzydziestu do czterdziestu ludzi stało się z obojój strony niezdolnymi do walki. Ta pierwsza rozprawa zaszła o godzinie 11. — W południe wyparci z dolin karliści rozpięrzchali się ku Irunowi. Tym czasem kolumna Anglo-krytanosów spowodowana została ku wieczorowi, na wiadomość nadsięgającego z Ojarzunu posiłkowego batalijonu karlistowskiego, zrobić cofający się obrót, dla zajęcia od strony kaplicy Guadelupe

przedpołudniowych stanowisk swoich, to jest urwiska góry Aizquibil. Przez obrót ten rzeczona kolumna poniosła niejaką stratę, albowiem przeszło dwadzieścia trupów znaleziono w około klasztoru kapucynów. Posiłki karlistowskie przybyły o godzinie 3ciej; jedno działo przeniesiono z szaniców na płaszczyznę góry, panującej nad klasztorem; jego ogień niepokoił Anglików. Podczas ataku ze strony łądowej, usiłowała flotylla ze strony rzeki opanować Fuentarabiją; lecz usiłowania jęj bezowocnemi były. Po odwrócie Anglików puszczili się znowu na wodę osady trynkadur, mające około 15 rannych; ponieważ woda spadać już zaczynała, przeto trynkadury przed Hendayą zarzuciły kotwice.

Dnia 12. lipca, w którym załogi Fuentarabii oczekiwano, nieprzedsiębrano ze strony Anglo-krystynosów żadnej mocnej przeciw temu miastu demonstracji. Około godziny 6 z rana opuściła kolumna Anglo-krystynosów stanowiska swoje pod Aizquibil i przesładowana od podjazdów karlistowskich, zajęła znowu stanowisko Passages. Zapewniano, że generał Evans zaraz potem zawiadomionym został, iż 6 batalijonów karlistowskich wyszło z Ulzamy dla uderzenia na osłabioną przez wyprawę do Fuentarabii liniję Passages. O godzinie ósmiej z rana nadsięgnęto do Fuentarabii kilku szefów karlistowskich, a między nimi dowódzca Irunu; działo ciężkiego wagomiaru, wystawione na wzgórze ku stronie wschodniej i pod wyzspomnionem miastem, nie przestawało dawać ognia na flotylę Anglo-krystynosów. Z wyrzuczonych około 20 kul tylko jedna trafiła statek *Reyna Gubernadora*, nie uszkodziwszy go jednak. W tymże czasie kula z okrętu wyrzucona trafiła działo karlistów, albowiem ogień jego ustał, i uważano zatrudnionych około niego żołnierzy, zapewne naprawić je chcących. W godzinę później znowu rozpoczął się ogień; potem słabnął i jak ów flotylli tylko w długich dawał się słyszeć przerwach. Z 5 okrętów parowych a 12 trynkadur, które dniem wprzód na rzekę Bidassoa zawinęły, dwa tylko okręty parowe popłynęły na morze. Około godz. 10. podstąpili karliści ku głębiom przed Fuentarabiją i osady trynkadur wzywali do walki; ogień karabinowy rozpoczętym został; więcej jak 300 strzałów dano wzajemnie bez skutku, aż dopiero generał Ribeira dał rozkaz do poprzestania tak bezpożytecznej walki. O godzinie 2 gotowały się statki do wypłynienia. Kolumna karlistowska wyruszyła z Fuentarabii i zbliżyła się ku lewemu brzegowi, oczekując trynkadur, mających płynąć w oddaleniu na wystrzał karabinowy. Te zaczęły dawać ognia z dział, ale kule trafiały ciągle w wysypaną ziemię, za którą karliści ochronę znajdowali. O godz. 4. ustał o-

gień, a o godz. 6. wypłynęła flotylla na morze. Od godziny 9. z rana aż do czwartej po południu słychać było od strony Passages i Renteryi bardzo mocny, tak broni ręcznej, jakoteż artyleryjny ogień. Liczbę ludzi która z obojęd strony stała się niezdolną do walki podają na 250 do 300. Tote są rozmaite wypadki tej wyprawy. Jedenastu d. 11. pojmanych Anglików rozstrzelano d. 12. z rana w Irunie. Przez cały dzień leżały ich trupy na widoku publicznym.

W liście z karlistowskiej głównej kwatery w Villafrańca z d. 9., umieszczonym w dzienniku *Sentinelles*, piszą. co następuje: »Dywizya Gomeza liczy 8000 ludzi; bez przeszkody odbywa swój pochód. Espartero wrócił się do Witoryi, zapewne z obawy, by nie został od Sanza odciętym. Sanz uda się zapewne w dalszy pochód, dla połączenia się z Gomezem.«

Journal des Debats pisze z Madrytu pod d. 6. lipca. Układy finansowe rządu szczęśliwie narzeczcie ułatwionemi zostały. Ułożenie się, o tak potrzebne zapłacenie podatków przed terminem, odbyło się wczoraj wieczorem.

Wielka Brytania i Irlandyja.

D. 13. lipca były pokoje u króla w St. James, na których znajdował się także książę Oranii z obu synami swoimi, z księżętami Wilhelmem i Alexandrem, ozdobionymi od króla jegomości wielkim krzyżem orderu hanowerskiego Gwelfów. Nie wiadomo jeszcze z pewnością, kiedy ci książęta odjadą. Hrabia Sebastiani, ambasador francuzki na dworze Wielkiej Brytanii, na czas niejaki pożegnał się z królem.

Gazeta dworska donosi o mianowaniu Sir J. Colborne naczelnym wodzem wojska królewskiego w Kanadzie z godnością generała dywizyi. Wnoszą z tąd, że rząd oddał się od ulęgającej polityki.

Lord Granville, ambasador angielski w Paryżu, przybył do Londynu i miał d. 13. lipca zatrudnienie w urzędzie spraw zagranicznych.

Hrabia Sebastiani odjechał d. 14. lipca do Paryża, z kąd uda się do kąpiel we Francyi.

Na posiedzeniu izby wyższej d. 12. lipca z porządku dziennego nastąpiła przemiana izby w Wydział, względem bilu o dziesięćcinach w Anglii. Biskup Exeterski twierdził, że bil ten, jeśli od lordów poprawionym nie zostanie, interesom kościoła bardzo szkodliwym będzie. Przechodził pojedyncze postanowienia bilu, które nie zdawały mu się być w dobrym duchu ułożonemi, i szczególny nie powstawał na klauzulę płacę duchownych w trwałą sposób postanawiającą. Lord Ellenborough z zawarowaniem sobie niektórych odmian, wyrażał się na korzyść bilu. Dosyć mocna rozpra-

wa powstała przy klauzuli pod względem komisarjatów, mających czuwać nad wykonaniem bilu. Lord Ellenborough zaprojektował poprawkę, ażeby komisarjaty te, nie jak chce mieć bil, przez ministra spraw wewnętrznych, lecz przez koronę mianowane były; co po krótkich rozprawach przyjętém zostaje. O dalszych klauzulach, aż do 25, głosowano bez wszelkiej opozycji.

Na posiedzeniu izby wyższej dnia 14go lipca, bil, postanawiający, ażeby więźniom kryminalnym pozwalano na przyszłość mieć przed sądami obrońcę, stał się powodem do rozpraw dosyć żywych. Lord Wharncliffe projektował onegoż odrzucenie, lord Lyndhurst bronił bilu i wykazał niesprawiedliwość tudzież okrucieństwo teraźniejszego postępowania kryminalnego. Wzywał izbę, by zniósła ten szczątek czasów barbarzyńskich. Ponieważ projekt lorda Wharncliffe wcale wspieranym nie był, przeto zdanie sprawy o bilu odczytano i trzecie onegoż odczytanie na dzień 15. lipca postanowiono.

Brighton-Gazette donosi z Portsmouth pod dniem 12. lipca, że złożona z okrętów liniowych, a przeznaczona do krążenia przez lato eskadra (tak nazywa pomieniony dziennik nowo-uzbrojoną eskadrę pod dowództwem kontr-admirała sir Charles Paget) dostała dnia 12go rozkaz, być w pogotowiu do odpłynienia i że też dnia 14go odpłynie. Słychać, że eskadra ta zwiędzi pierwój brzegi Hiszpanii, a potem morze Śródziemne. Od czasu do czasu ciągle jeszcze odchodzą do St. Sebastian żołnierze od artylerji morskiej.

Francyja.

Dnia 14. lipca przyjmował król z rąk ces. austryackiego ambasadora, hrabi Aponyi, list z życzeniami szczęścia od cesarza austryackiego, iż życie jego w ostatnim morderczym zamachu ocalone zostało. — Podobne listy z życzeniami od kilku już przybyły monarchów.

Król dnia 15. lipca przyjmował w Neuilly, na posłuchaniu prywatném, jx. Garibaldi, który królowi wręczył *breve*, uwierzytelniające go w charakterze internuncjusza i pełnomocnego ministra Jego Świątobliwości.

Król i królowa Belgów odjechali dnia 17. lipca z Neuilly i powrócili do Laeken.

Nieporozumienia między ministrem wojny a marszałkiem Clauzel ciągle jeszcze trwają. Ostatni ukarza się na owę niepodległość, którą jenerał Bugeaud względem niego przybióra, oraz na opieszałość rządu w wypłaceniu mu przyobiecanych przez komisję pieniędzy. Strażnik pieczęci dotąd napróżno usiłował, przywrócić dobre porozumienie się między ministrem a marszałkiem.

Hrabia Pozzo di Borgo opuścił Paryż i udał się do kąpiel, do Aix w Sabaudyi.

Rząd w dniach tych zabrał jeden numer dziennika *National*, i odwołał się na dwa zawarte tamże artykuły. Ponieważ gazety zabierane bywają tylko na pocztę i w biurach redakcyjnych, lecz ani w czytelnich, ani w kawiarniach, ani w domach prywatnych, przeto cały Paryż zna te artykuły, z których jeden tak samo prawie, jak inne dzienniki, donosił o ostatnich chwilach Alibauda; w drugim artykule zrobiono uwagę, że p. Thiers w swoich dziejach rewolucji o Cezarze i Brutusie tak prawie, jak Alibaud, przemawia i przytoczono wyrazy dziejopisarza. Ten numer zawiera jeszcze trzeci artykuł, przypominający zapewnienie króla, że byłby mógł utaskawić Fiescha, gdyby była krew obca nie płynęła. Ten trzeci artykuł miał szczególnie spowodować do zabrania tego numeru dziennika *National*. — Dziennik legitymistów *la France*, który powtórzył ów obwiniony artykuł *Nationala*, również zabranym został.

W Lugdunie rozchodziła się wieść, że w Tolonie i Marsylii wybuchła cholera i zaraz dnia pierwszego 54 umorzyła ofiar; lecz wiadomość ta nie została jeszcze potwierdzoną.

Moniteur z dnia 17. lipca zawiera drugi raport o obrotach wojennych w prowincji Oranu. Jenerał Bugeaud, który d. 19. czerwca w 6000 ludzi wyruszył był z Oranu, dla zaprowijantowania Tremecenu świeżemi zapasami, przybył tamże dnia 24go, lecz w pięciu pierwszych dniach swojego pochodu ani ujrzał nieprzyjaciela. Tylko dnia 24go, w pobliżu Tremecenu, zasłała mała potyczka, w której Abdel-Kader z jazdą swoją na tył straż francuską uderzył. Po chwilowój, odniesionój przez nieprzyjaciela, korzyści, tenże odpartym został i pierzchnął w wielkiém zamieszaniu; Francuzi mieli tylko 6 zabitych a 13 rannych. Z Tremecenu, któreto miasto Abdel-Kader jeszcze doiem wprzódy w 5 do 6000 ludzi blokował, jenerał udał się w pochód przez wzgórze Tolgoet do Rah-gunu, w drogę 16 godzin, do czego wszakże 4 dni potrzebowano. Dnia 4. lipca chciał znowu z nad Tafny wyruszyć ku Tremecenowi, dla eskortowania tamże nowego i więkzszego zapasu żywności. Według listu z Tulonu, odwołującego się na powróconego z Oranu jenerała d'Arlanges, wojsko mimo małych marszów dziennych ucierpiało znacznie przez niszczące gorąco niezwykłego klimatu; setkami liczono chorych, a w marszu wielu maroderów samych się pozabijało, nie chcąc wpaść w ręce nieprzyjaciela. Abdel-Kader od więkzój części plemion opuszczony, miał się cofnąć ku krajowi marokańskiemu.

Szwajcaryja.

Pisma publiczne donoszą z Berny pod dniem 11. lipca: „Jak słychać, miało dzisiaj z okolicy Thun udać się dwóch strzelców do Joliny Ober-

simmen, dla ścigania 3 do 4 emigrantów, tamże przebywać mających. Policja w największej jest czynności. Co-dzień słychać, że tu lub ówdzie uwięzła jakiegoś czeladnika rzemieślniczego i t. p. W Bielu znowu uwięziono kilka osób. P. Schüller wraz z innymi uwięzionymi został odesłany do Berny, gdzie śledztwo ogólnie prowadzić się będzie. Oprócz wielu transportów, które w dniach ostatnich pod eskortą żandarmerii przez Mett, Pruntrut i t. p. ku granicy francuskiej odesłanymi zostały, ma znowu jutro odejść 16 Niemców (uczestników zaszłego dawniej w Steinhützi rewolucyjnego wypadku.) Lecz poselstwo francuskie nie wszystkim wygnanym z Szwajcaryi osobom daje paszporty, — i niektórym takowych odmówiło.

»Nowa Zurychska Gazeta« donosi z Bielu: »Dnia 11. lipca, o godzinie 6. wieczorem, uwięziono znowu trzech Niemców, Herberta, Prellera i Mathego (tłumacza pisma: Młoda Szwajcaryja) i zapieczetowano im papiery.«

Niemcy.

Narady zgromadzonych Stanów Królestwa Württemberskiego, od dnia 30. stycznia r. b. w Sztutgardzie trwające, zostały dnia 18. lipca zamknięte.

Do Würzburga przybył Anglik, który zamysła 1500 żywych lisów zakupić, które zawiezie do Anglii, dokąd je angielscy miłośnicy polowania zamówili.

Królestwo Polskie.

PRAWO

O SZLACHTWIE W KRÓLESTWIE POLSKIM.

R O Z D Z I A Ł I.

O nabywaniu praw szlacheckiego stanu tudzież o jego przechodzeniu i dowodach.

Art. 1. Szlachectwo jest dziedziczne albo osobiste.

Oddział I.

O nabywaniu szlachectwa dziedzicznego.

Art. 2. Szlachectwo dziedziczne nabywa się: 1) przez służbę wojskową i cywilną; 2) w skutek otrzymania orderu rossyjskiego cesarsko-królewskiego, przez osoby w służbie zostające; 3) przez łaskę szczególną monarchy.

I. O nabywaniu szlachectwa przez służbę.

Art. 3. Przez służbę wojskową nabywa szlachectwa dziedzicznego każdy mieszkaniec Królestwa Polskiego, który obecnie służy lub na przyszłość służyć będzie jako oficer w wojsku cesarskiem.

Art. 4. Przez służbę cywilną nabywają szlachectwa dziedzicznego wszyscy, którzy obecnie sprawują lub nadal sprawować będą, w skutek no-

minacyi, urząd VI. albo wyższej klasy, podług ogólnej klasyfikacyi urzędników cywilnych Królestwa.

Art. 4. Urzędnicy powołani na posady przez rząd tymczasowy Królestwa Polskiego od dnia 4. (16.) września 1831 r. uważają się za posiadających nominacyję, jeżeli nie byli następnie oddaleni ze służby lub od niej uwolnieni.

II. O nabywaniu szlachectwa w skutek otrzymania orderu.

Art. 6. W skutek otrzymania rossyjskiego cesarsko-królewskiego orderu, nabywają szlachectwa dziedzicznego: 1) duchowni grecko-rossyjscy, grecko-unicy i wyznań ewangelickich. Duchowieństwo rzymsko-katolickie, w skutek otrzymania rossyjskiego orderu, używa osobiście wszelkich praw i przywilejów tegoż szlachectwa; wszystkie osoby zostające w służbie wojskowej lub cywilnej.

Art. 7. Mieszkańcy Królestwa Polskiego, ozdobieni orderem Śgo. Włodzimirza, Białego Orła i Ścój Anny od dnia 21. kwietnia (3. maja) 1815 r., cesarsko-królewskim orderem S. Stanisława 1szej klasy od tegoż dnia i roku, orderem S. Stanisława dalszych klas od dnia 17. (29.) listopada 1831 r. mają prawo prosić o nadanie im szlachectwa dziedzicznego. Podania ich zanesione będą do namiestnika Królestwa w terminie tym końcem zakreślonym, a mianowicie przez osoby przebywające w Królestwie Polskiem lub w Rossyi w ciągu roku, przez osoby zaś przebywające za granicą z dozwoleniem rządu, w ciągu dwóch lat od ogłoszenia niniejszego prawa.

Art. 8. Szlachta dziedziczna rossyjska i Wiel. Księstwa Fiolandzkiego używa i w Królestwie przywilejów tamczyniej szlachty dziedzicznej.
(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe. (Nieurzędowe.)

Lwów d. 1. sierpnia 1836. Pospieszamy z udzieleniem niektórych wiadomości o jarmarku na Ś. Annę w Tarnopolu, pokąd nie dojdą nas bliższe o nim szczegóły. — Koni w tym roku przyprowadzono nierównie więcej, niż w przeszłym, może nad 2000; lecz mało znalazło się szlachetnej rasy. Tak dalece brakowało okazałych, roslých i dobranych pojazdowych koni, że szóstki lub czwórki trudno było doskonale złożyć. Najwięcej pięknych koni dostarczyło stado hr. Lewickiego. Żydzi z Rossyi przyprowadzili około 80 sztuk koni powozowych, roslých, lecz nieosobliwych, które zajęły cztery stajen. Jak słychać, ze stada hr. Lewickiego, wierzchowiec już ugotowany i cokolwiek ujeżdżony najdrożej za 600 zł.

m. k., a czwórka pociągowa najdrożej za 1200 zr. m. k. sprzedane zostały.

Zagranicznych kupców, oprócz kilku przybyłych z Węgier, nie widziano wcale. Najwięcej kupowali nasi obywatele i c. k. oficerowie; jednakże wiele niesprzedanych koni popędzono na zad do stad, których właściciele uskarżają się, że ta gałąź przemysłu gospodarczego, mimo największej troskliwości, wcale się nie wypłaca; nie dziwno więc, dla czego od roku do roku co raz mniej stad utrzymują u nas.

Jarmark terazniejszy był świadkiem pierwszych porządków urządzonych i z całą przeczornością wyprawionych wyścigów konnych w kraju naszym, które p. Karol Korytowski ze znacznym swoim nakładem przysposobił. Meta długości 550 sążni wytknięta była na równinie i zabezpieczona od wszelkiej przeszkody. U kresu wzniesiono pięknie przyozdobioną trybunę dla sędziów; na przyjęcie dam rozbito namioty; ludność Tarnopola i okolic wysypała się w liczbie najmniej 5000; nakonec widowisku temu dodawała świetności muzyka pułku huzarów barona Geramb, którego pluton odbywał służbę dla porządku. Wszystko też poszło najspokojniej; żaden przykry wypadek nie zamieszał powszechnej wesołości, a nawet najpiękniejsza sprzyjała pogoda. — Sędziami gonitw byli pp. starosta cyrk. tarnopolski i radca rządowy de Sacher, pułkownik pułku huzarów barona Geramb, Souvent, i Józef hr. Lewicki. — Pominąwszy inne pomniejszych wyścigi, wspomniemy o najgłówniejszym, który odbywał się w zakład 900 zr. m. k. Trzy konie biegało w zawód: 1) ogier gniady 5 letni z ojca i matki krwi czystej angielskiej (*Vollblut*), urodzony w Siedmiogrodzie ze stada barona Wesseleni, należący do porucznika barona Wesseleni; 2) koń siwy 10 letni z krwi arabskiej ze stada hr. Wacława Rzewuskiego, własność porucznika Barczej; 3) klacz gniada 6 letnia z krwi arabskiej, ze stada pana Karola Korytowskiego i własność jegoż. Pierwzeństwo w wyścigach otrzymał i zakład wygrał, wyprzedziwszy znacznie swoich spółzawodników, ogier barona Wesseleni; po nim dobiegła mety klacz pana Korytowskiego, a na ostatku w małym oddaleniu koń pana Barczej.

Ołomuniec. Targ na woły dnia 27. lipca 1836. Tego tygodnia przypędzono w ogóle 2695 wołów, z których na targu było w handlu 2204 wołów, a resztę przed targiem sprzedano. Kilka stad było bardzo dobrej jakości; między temi wyzczególniały się mianowicie woły z przypędzonych na targ pod lic. 16, a ze sprzedanych przed targiem pod lic. 1 umieszczone. Ceny jako tako się utrzymywały i interesa na targu szły dosyć

żywo. — Według wiadomości z Wiednia cenar mięsa spadł tam znova, a zwłaszcza na 37 zr. w. w. — Na przyszły tydzień znova tyleż była przypędzić mają.

Przypędzili: 1) Franciszek Neiser, z Opawy, 69 wołów; 2) Helman Michłowicz, z Mielca, 79; 3) Keller i Kurek, z Opawy, 56; 4) Samuel Kellber, z Łodygowic, 59; 5) Leib Zeisler, ze Stanisławowa, 130; 6) Hersch Andacht, z Bukaczowic, 128; 7) Leib Kaufberg, z Chodorowa, 161; 8) Hersch Horn, z Żurawna, 55; 9) Weitz Kellmannn, z Perłowic, 123; 10) Dawid Brill, z Żurawna, 110; 11) Aron Brill, z Żurawna, 141; 12) Mojżesz Tabak, z Żurawna, 150; 13) Hobacher i Tauber, z Sadogóry, 138; 14) Leib Weingarten, ze Stanisławowa, 92; 15) Scholem Küfler, z Czerniowiec, 208; 16) Leib Woruczek, z Ujścia, 135. Matęmi partyjami 370. Suma przypędzonych 2204.

Kupili:	szlak	Cena jednej sztuki w w. w.		radasz	Z tych sztuka i podług zdania detaxatorów mogła wydać funt.	
		zr.	hr.		mięsa	łoju
Cech rzeźnicki, z Berna, ze st. N. 8.	55	150	—	—	380	60
Kostka, z Królogrodu, ze st. N. 1.	63	135	—	6	360	50
Cech rzeźnicki z Berna, ze stada Nr. 6.	97	152	30	13	400	60
Huber i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 7.	152	180	—	18	450	80
Fischer i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 16.	106	160	—	14	450	70
Cech rzeźnicki z Berna, ze st. N. 12.	123	160	—	16	440	70
Kraus i Waniek, z Pragi, ze stada Nro. 5.	106	148	—	14	400	70
Dawid Bok, z Raczyca, ze stada Nro. 2.	45	145	—	6	380	50
Karol Metlinger, z Pragi, ze st. Nro. 11.	115	182	30	15	450	80
Fabesch, z Austrii, ze stada N. 14.	84	145	—	1	380	60
Fischer i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 13.	136	158	—	2	450	70
Fischer i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 9.	100	175	—	13	480	70
Karol Metlinger, z Pragi, ze st. Nro. 10.	108	155	—	2	440	60
Fischer i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 15.	208	190	—	—	560	100
Małemi partyjami . .	467	—	—	14		
Dodawszy do tego radasz	134	—	—	134		
I ilość niesprzedanych	125					
wyniesie sumę . . .	2204					

Przed targiem sprzedali: 1) Aron Allershand, z Żurawna, 191 wołów; 2) Mojżesz Itatz, z Żurawna, 130; 3) Mojżesz Fried, ze Stryja, 100; 4) Dawid Bram, z Mielca, 70. Ogółem 491.

Kupili:	szluk	Cena jednej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		
Żydek, z Olomuńca, ze stada Nro. 1.	191	350	—	—	11
Gustas, dla Pragi, ze stada N. 2.	130	335	—	—	10 1/2
Fleischmann, z Langendorf, ze st. N. 3.	88	370	—	12	9 1/2
Haczek, z Doliny, ze stada Nro. 4.	62	310	—	8	9

Jarmark na wełnę w Warszawie. (Artykuł urzędowy.)

W czasie tegorocznego jarmarku Święto-Jańskiego na wełnę w Warszawie dowiedziono jej tylko 8794 cetnarów, 58 1/2 funtów, oprócz wyważonej w tym czasie na wadze bankowej 2661 cetn. 8 funtów, z tegorocznej strzyży pochodzącej, a zatem w stosunku do ilości na zeszłorocznym jarmarku 15,576 cetnarów wynoszącej, blisko o połowę mniej. Z okoliczności tej nie należy jednak wnosić, iż produkcja wełny w kraju zmniejszyła się, bo ten mniejszy dowóz na jarmark warszawski pochodzi z tego, że w widokach handlowych, które wcześniej z wiosną były ożywione, zakupione zostały przed strzyżą ze zlecenia zagranicznych domów, jakoteż przez miejscowych spekulantów, znaczne partje wełny na owcach, które, ile się zdaje, do wywozu za granicę przeznaczone zostały. Ogólną bowiem produkcją roczną wełny w kraju szacować można, co do masy piodów, na 50 do 60,000 cetnarów, a ponieważ z wykazów obecnego stanu fabryk sukiennych wyprowadzić się daje wniosek, iż te nie więcej jak czwarta część tej ilości, to jest: od 12 do 15,000 cetnarów przerobić mogą, wypada z tąd, iż reszta, jako szczegół stanowiący wywozowy handel polski uważaną być może. Z ilości na jarmark przywiezionej, długo ceny nie mogły się ustalić i pierwszych dni żadne prawie kupna do skutku nie przyszły. Producentci bowiem nie odstępowali od wyższych cen, które zastosowali do cen zagranicznych, a szczególnie do jarmarku wrocławskiego, kupujący zaś z swej strony, wstrzymując się od

kupna, zamierzili przetrzymać sprzedających i zniewolić do umiarkowanych cen, jakoż ostatniego dopiero dnia jarmark został ożywiony i kupna tak dalece zrobiono, iż przy schyłku jarmarku małe tylko partje do sprzedania pozostały.

Z postępowaniem ulepszenia w apreturze, przez którą pośledniejsze gatunki wełny uszlachetniają się w samym wyrobku, szczególnie poszukiwane i płacone były średnie i ordynaryjne gatunki wełny; jakoż za wełnę, za którą roku zeszłego płacono od 40 do 60 talarów, zapłacono w r. b. od 60 do 80 tal. za cetnar 132 funt.; progressyja ta nie była tyle znaczną przy wełnach cienkich, które w stosunku do rzeczywistej ich wartości nie zapewniły w obecnym położeniu handlu tych korzyści właścicielowi, ile ich stosunkowo odnotować posiadacz wełny średniej, lub ordynaryjnej; z tą wszelako uwagą, że pierwszego korzyści, jako polegające na drodze ogólnego postępu, stają się trwałszymi, niżeli drugich, jako więcej od chwilowych widoków handlowych zawiste. — W przecięciu biorąc, zapłacono w r. b. za wełny średnie i ordynaryjne 10 do 20 od sta, za cienkie 5 0/0 wyżej nad ceny zeszłoroczne. W gatunkach cienkich odznaczyły się otcwarcnie Szczypiorny i Maluszyna w Województwie Kalskiem, Brzozowa i Woli Pęcawskiej w Mazowieckiem, Zegrza w Pęckiem i Grodka w Podlaskiem i wielu innych. — Prócz tego przyznać potrzeba, iż w ogóle widać było staranie właścicieli gromad, aby produkt stawał się co raz lepszym i pokupniejszym.

Lubo nie uczyniono jeszcze zadosyć wszelkim żądaniom handlujących i fabrykantów w myciu i przyrządzeniu wełny do handlu, czemu może nieprzyjazny stan powietrza podczas strzyży stał się na przeszkodzie, widać jednak w właścicielach wielu owczarń usiłowanie w dojściu do pożądanego stopnia udoskonalenia, i w ogólności powieść postępowanie pod tym względem. Niektórzy z pomiedzy właścicieli owczarń przyprowadzili na jarmark barany własnego chowu, które wyrównaniem wełny i czystością pochodzenia, okazywały w oczach znawców znakomity postępowanie i współubieganie się ze wszech miar korzystne. (D. P.)

S p r o s t o w a n i e.

W przeszłym numerze Gazety naszej w artykule o użyciu galwanizmu zamiast pary wodnej, w miejscu wyrazów: połączenie ich z sobą następuje z wystrzałem tak silnym, że stempel jak kula przez spalenie się prochu gwałtownie wyrzucony zostaje; czytając: połączenie ich z sobą następuje z silnym hukiem, przez co powstaje próżnia, a stempel z całą mocą powietrza gwałtownie w cylinder wpędzony zostaje.